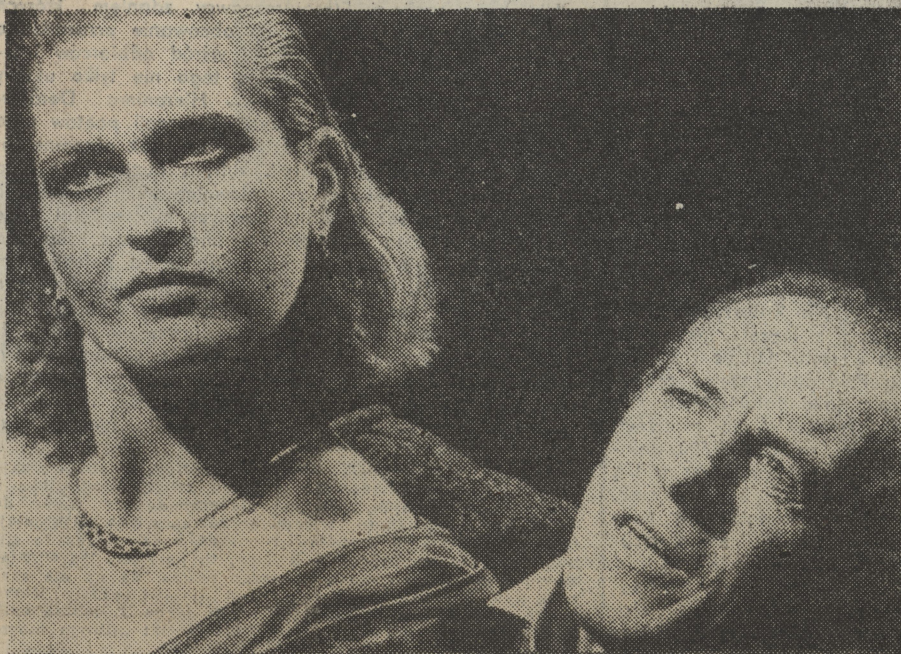


Wieczór

## z Melpomeną

**Z** DZIWIENIE — tym jednym słowem określić można najlepiej przyjęcie premierowego przedstawienia „Antoniusza i Kleopatry” w Teatrze „Wybrzeże” w minioną niedzielę. Zdziwienie i rezerwa, a także kontrowersje, które ujawniły się już w trakcie gorących dyskusji podczas przerwy, charakteryzują reakcję publiczności. Powód jest chyba oczywisty. Po pierwsze sama sztuka ma w dziejach polskiej sceny tradycję skromną — wystawiana była zaledwie osiem razy. Nie mamy więc teatralnego punktu odniesienia, mamy za to literacko — historyczno — filmowy. Z tego zaś kontekstu wynikają nasze wyobrażenia i oczekiwania, może nie w pełni uświadamiane, lecz przecież powściągliwe. Nie dopuszczamy zapewne dla tego dramatu tła innego niż starożytność, choćby potraktowana umownie. Nie sądzimy, że opowieść o Antoniuszu i Kleopatrze można w ogóle usytuować w innym niż ten historyczny czas. Jest jeszcze wiele stereotypów w naszym myśleniu o tej parze kochanków i o ich losach. Wszystkie te schematy przełamala inscenizacja Krzysztofa Babickiego. Stąd — konsternacja i spory.

„Antoniusz i Kleopatra” — dramat pióra wielkiego Szekspira. Przetłumaczony teraz dla gdańskiej sceny przez Jerzego Limona i Władysława Zawistowskiego. Jest to chyba jedno z lepszych tłumaczeń tej translatorskiej spółki, która w ostatnich sezonach dokonała przekładu kilku Szekspirowskich dramatów. To co przez dwie i pół godziny oglądamy na scenie — to jednak przede wszystkim „Antoniusz i Kleopatra” Krzysztofa Babickiego. Przy udziale pozostałych realizatorów stworzył on spektakl o tym, co dla swej twór-



Ewa Kasprzyk i Stanisław Michalski w tytułowej obsadzie „Antoniusza i Kleopatry”.

# Szekspir według Babickiego

sknocię za ukochanym, w „grach” z Oktawiuszem. Ona góruje nad nimi — opanowaniem i przenikli-

wości. rozpoznawalnej już poetyce i stylistyce, wpisał weni wielką metaforę ludzkiej egzystencji i dziejów tego świata. Współcześni, a może raczej — uniwersalizował. Pozostał w szeroki margines do interpretacji, która dla każdego z odbiorców może być różna.

Bo jak na przykład rozumieć lotnisko, na którym (!) rozgrywa się akcja? Tu spotykają się i mijają bohaterowie, tu toczą się polityczne targi, tu dramaty wojny i kataklizmów znajdują swe symboliczne odbicie. To lotnisko — jest naszym arena dziejów, scena świata, na której — niezmienność od zarania — panuje polityka i namietność: miłość, żądza władzy i pieniądze. One trwają; zmieniają się tylko aktorzy — główni bohaterowie i statyści, wielcy i mali tego świata, swoich czasów i epok.

Nowoczesna, oszczędna scenografia Juhya Lukali,

w której elementem o kapitalnym znaczeniu jest światło, niemalże współczesne kostiumy Anny Marii Rachel, wspaniała muzyka Stanisława Radwana i zabiegi reżysera kreują rzeczywistość bardzo oryginalną, daleką od dosłowności, teatralną w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Ten spektakl zrealizowany został bardzo konsekwentnie, poprowadzony z logiką i wielką precyzją. Punkty dramatycznego napięcia tak są rozłożone, że widowisko prezentuje się w doskonałym tempie. Sprzymierzeńcem tej wewnętrznej dramaturgii okazuje się doskonale — na wszystkich planach — aktorstwo.

Parę tytułowych bohaterów grają Stanisław Michalski i Ewa Kasprzyk. Kleopatra w interpretacji Ewy Kasprzyk jest inteligentna, silna psychicznie, a zarazem — niezwykle kobieta — w zazdrości, tę

sknocię za ukochanym, w „grach” z Oktawiuszem. Ona góruje nad nimi — opanowaniem i przenikli-  
wścią, typowo kobiecą intuicją. Kasprzyk nadaje swej bohaterce pewien rys tajemniczości i dla obu — Antoniusza i Oktawiana — pozostaje chyba do końca zagadką. Antoniusz Stanisława Michalskiego — to rola świetna, „krwista”, doskonale skonstruowana z Oktawiuszem Jarosława Tyrańskiego. Antoniusz bywa romantyczny, sentymentalny i szlachetny, choć polityka te cechy wyklucza. Oktawiusz jest cyniczny, zimny, pewny zwycięstwa. Wraz z Antoniuszem odchodzi pewna epoka — Cezar Oktawiusz wielki przeciwnik i zwycięzca czuje to, wie, że wielkość Antoniuszowi nie dorówna. Jego zwycięstwo stało się też osobistą porażką. W galerii postaci trudno nie dostrzec Hlony Winiarskiej — wróżki odgadującej przeznaczenie i Mirosława Baki, który Enobarbusa wspaniale nazwał tragicznym piętnem.

A. JESIAK